Rok II. Czwartek, 2-go lutego 1933 r. Nr. 33

7 GROSZY
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

W Niemczech leje się krew...

Krwawe bójki i zaburzenia ogarniają cały kraj

Berlin, 1-go lutego.

Jak było do przewidzenia, dojście do władzy obecnego skrajnie reakcyjnego rządu stało się przyczyną nowych krwawych walk politycznych, przypominających zupełnie zdarzenia z wiosny ub. r.

Oto długa lista miejscowości, gdzie w ostatnich godzinach lała się krew i to dość obficie:

W Moers, w czasie urządzania przez miejscowy oddział Stahlhelmu i bojówek hitlerowskich przyszło do starcia z komunistami i socjalistami. Z obu stron padły liczne strzały rewolwerowe. Liczba rannych nie jest dotychczas znana, ale musi być dość znaczna, gdyż obie strony strzelały do siebie z bardzo bliskiej odległości. W rezultacie został kompletnie zdemolowany dom, mieszczący w sobie główną kwaterę bojówek hitlerowskich.

W Felbert komuniści usiłowali zedrzeć z domu jakiegoś hitlerowca flagę o barwach cesarskich. Wywołało to oczywiście zbiegowisko oraz bójkę, w czasie której jeden komunista został zabity. Wieczorem doszło do poważniejszych starć, gdyż miejscowe żywioły radykalne usiłowały zburzyć kwaterę hitlerowską. Pomimo gęstej strzelaniny tylko dwie osoby zostały ciężko ranne.

W Pforzheim w czasie „fakelzugu", w którym wzięło udział około tysiąc osób, napadli na pochód komuniści, rozbijając go zupełnie. W ogólnej bójce osiem osób zostało ciężko rannych.

W Harburg — Wilhelmsburg wczoraj, w czasie bójki stahlhelmowców z komunistami dwie osoby zostały ciężko ranne.

W Wernigerode na wiec komunistyczny wtargnęła silna bojówka hitlerowska. Cała sala oczywiście wzięła udział w walce. Kilkanaście osób zostało rannych, z czego dwie śmiertelnie.

W dniu dzisiejszym donoszą z Harburg — Wilhelmsburg, jakiś nieznany sprawca strzelił kilkakrotnie do trzech urzędników kolejowych stojących przed dworcem. Jeden z nich został zabity na miejscu, dwuch zaś zostało ciężko rannych.

Po dokonaniu tego czynu zamachowiec popełnił samobójstwo. Co do zajść wczorajszych komunikują, że liczba ciężko rannych wynosi 8 osób.

Z Lubeki donoszą, że w dniu wczorajszym doszło tam do tragicznego zajścia pomiędzy socjalistycznym posłem do Reichstagu dr. Leberem a niejakim Schwohmem, należącym do partji hitlerowskiej. Obydwaj się znali od dłuższego czasu. Przy spotkaniu się Schwohm zażądał od socjalisty, by ten go pozdrowił powiedzeniem „Heil Hitler". Dr. Leber odpowiedział, że może tylko go pozdrowić okrzykiem „Freiheit". W ciągu dalszej wymiany słów przyszło do rękoczynów, poczem Schwohm uciekł do lokalu S. A. skąd za chwilę wyszedł z kilkoma bojówkarzami i podążył za dr. Leberem, do którego przyłączyło się w międzyczasie dwuch towarzyszy partyjnych. Przyszło do bójki, w czasie której jeden z hitlerowców został tak nieszczęśliwie pchnięty nożem, że w kilkanaście minut później skonał.

Najbardziej jednak krwawym okazał się bilans bójek politycznych w Homberg. Miała tam miejsce formalna bitwa, prowadzona tak ze strony komunistycznej jak i socjalistycznej z prawdziwem znawstwem. Według dotychczasowych doniesień (dwuch hitlerowców i jeden policjant) 3 osoby zostały zabite, zaś wiele rannych. Walki trwają tam jeszcze ciągle i narodowi socjaliści ściągają na gwałt posiłki z najbliższej okolicy.

W Lignicy dwuch hitlerowców zostało ciężko rannych.

Agitacja komunistyczna za strejkiem generalnym nie tylko że nie ustaje, lecz wciąż przybiera na sile.

PIERWSZE ZDJĘCIE ZE ZDOBYTEGO PRZEZ JAPOŃCZYKÓW SZANGHAIKWANU



Całe prawie miasto leży w gruzach

Nowy rząd francuski



Daladier, (premjer)



Paul Boncour, (min. spraw zagran.)

Strejk kolejarzy irlandzkich

Pociągi stoją w szczerem polu. — Akty sabotażowe

Londyn, 1-go lutego.

Strejk kolejarzy w Północnej Irlandji, który wybuchł w poniedziałek wieczorem, trwa nadal. Bierze w nim udział przeszło 7 tysięcy kolejarzy, czyli niemal wszyscy. Strejk wybuchł punktualnie o oznaczonej godzinie, tak, że pociągi stanęły w szczerem polu i żadne prośby ani groźby nie pomogły, by ma[illegible] odprowadzili garnitury do najbliższych stacji.

Dworce i urządzenia kolejowe pilnują policja i wojsko. Pomimo strejku ruch kolejowy całkowicie nie zamarł, gdyż władze utrzymują przy pomocy ochotników, minimalną komunikację konieczną dla wyżywienia miast. Z kilku stron donoszą o aktach sabotażowych, dokonanych przez strejkujących. Zniszczeniu uległy sygnały kolejowe oraz druty telefoniczne i telegraficzne. Wiele lokomotyw stało się niezdatnymi do użytku wskutek usunięcia wentyli. Władze wprowadziły wzmożoną komunikację autobusową.

„Niezależne" państwa

czyli targi o cudzą skórę

Londyn, 1-go lutego.

„Daily Herald" podaje z Genewy, że Japonja rokuje obecnie z Anglją na temat poparcia jej na terenie Ligi Narodów. ofiarując Wielkiej Brytanji wzamian za uznanie państwa mandżurskiego, pomoc przy stworzeniu „niezależnego" państwa tybetańskiego, które oczywiście byłoby całkowitym wasalem Anglii.

Podstawą do tej sui generis „niepodległości" Tybetu, miałby być zawarty w 1935 roku tajny pakt pomiędzy Wielką Brytanją a Dalaj Lamą, mocą którego Anglja miałaby prawo do zbrojnej okupacji Tybetu, w razie wtargnięcia na jego terytorjum wojsk chińskich.

Złośliwe bankructwo

bankiera Kwinty

Warszawa, 1-go lutego.

W dniu wczorajszym wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił swoją decyzję w sprawie upadłości Domu Bankowego Kwinty. Bank Handlowy uznał upadłość tę za nieusprawiedliwioną. Wobec stwierdzenia złośliwego bankructwa Kwinty, odpis wyroku przesłany został dyrektorowi przy Sądzie Okręgowym celem wyciągnięcia konsekwencyj karnych. Niezależnie od toczącego się śledztwa w sprawie oszustw popełnionych przez Kwintę, wytoczona mu została eszcze jedna sprawa karna o ukrywanie przed wierzycielami gotówki, za co grozi mu w myśl nowego kodeksu karnego kara do 5-ciu lat więzienia.

Nowa szubienica w Poznaniu

Ostatnie chwile Edmunda Musielaka

Wyrok śmierci sądu doraźnego w Poznaniu na **Edmundzie Musielaku** zrobił ogromne wrażenie tak na publiczności jak i wśród prawników. Wszyscy liczyli się z tem, że trybunał **wymierzy oskarżonemu najwyżej karę dożywotniego więziena.** Skazaniec, który po usłyszeniu wyroku okazywał pewne zdenerwowanie, szybko się uspokoił, był **zupełnie zrównoważony i rozmawiał** z konwującymi go posterunkowymi.

W rozmowie z jednym posterunkowym oświadczył Musielak, **że ma mocne przekonanie, że Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawi go i uniknie szubienicy z uwagi na swoje imieniny.**

Z humorem odezwał się do wyprowadzającego go strażnika: **„Do widzenia do jutra".**

Około godziny 20-tej nadeszła do Poznania wiadomość, że p. Prezydent Rzeczypospolitej **nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Musielaka,** wobec czego wyrok **stał się prawomocny.**

Skazaniec okazywał **niezwykłą skruchę i wielki żal za popełnione czyny.**

W godzinach wieczornych przybył do celi skazańca Franciszkanin **O. Apolinary,** z którym spędził skazaniec kilka godzin w żarliwej modlitwie, **a po spowiedzi przyjął Sakrament Komunji św.**

Z ostatnio na śmierć skazanych przestępców **żaden nie okazał tak wielkiej skruchy jak Musielak, który ostatnią w swojem życiu nocą przekreślił całą swoją przestępczą działalność.**

Wieczorem odwiedziły skazanego jego dwie siostry, przynosząc mu łakocie. Spotkanie było **spokojne i nacechowane serdecznością.** Niebawem przybył do skazańca jego obrońca **mec. Bieniewski,** którego Musielak zapytał, czy nadeszła odpowiedź z Warszawy. Mec. Bieniewski, jakkowiek wiedział o odmownej decyzji p. Prezydenta, **zataił wiadomość przed skazańcem umyślnie.** W toku rozmowy, jednak przygotował go, że w najlepszym wypadku **może liczyć na karę dożywotniego więzienia.** Na to oświadczył Musielak, że **woli szubienicę niż spędzić całe życie w więzieniu.**

Dalszą część nocy spędził skazaniec **bezsennie.** Na zapytanie, jakie jest jego ostatnie żądanie, **nie odowiedział nic.**

O godz. 5-ej rano przybył do celi jego **Franciszkanin Ojciec Apolinary,** z którym modlił się Musielak przez długi czas.

Krótko po godz. 5-ej min. 30 przybył do celi skazańca prokurator **Hrabyk,** obrońca mec. **Beniewski,** naczelnik więzienia, p. **Maciejewski,** oraz inne osoby urzędowe.

Prokurator odczytał skazanemu **odmowną decyzję p. Prezydenta.**

Skazaniec, na którym wiadomość ta wywarła głębokie wrażenie, przyjął ją jednak **spokojnie i z rezygnacją.**

W międzyczasie na dziedzińcu więziennym **przygotowano szubienicę.** O godzinie 4-ej rano przybył kat z Warszawy, który zameldował się krótko przed godz. 6-tą do dyspozycji władz sądowych.

O godz. 6-ej wyprowadzono ubranego po cywilnemu Musielaka z celi z **zawiązanemi oczami i zakutemi rękami** w towarzystwie księdza, za którym skazaniec powtarza słoaw modlitwy. Gdy Musielak znalazł się na szafocie, prokurator Hrabyk wypowiedział regulaminem przepisane słowa: **„Proszę wykonać swoją powinność".**

Skazaniec zdołał jeszcze wypowiedzieć **„Jezus Marja, módlcie się za mną"**, gdy kat założył mu stryczek.

Szybkie szarpnięcie i skazaniec **opuścił ziemię, w tak młodym wieku, na zawsze.** O godz. 6-ej m. 20 zdjęto zwłoki skazańca.

Surowy wyrok **wywołał w całem społeczeństwie wielkie wrażenie.**

Miejmy jednak nadzieję, że karząca ręka sprawiedliwości położy kres **rosnącej obecnie fali zbrodni i bndytyzmu.**

W kilka godzin po wykonaniu wyroku czerwone klepsydry, wywieszone na polecenie prokuratora, na mieście, **oznajmiły oficjalnie społeczeństwu o straceniu Musielaka.**

Gdzie się podziało 40.000 złotych?

Nowa afera w Bielsku

Śledztwo w sprawie głośnej afery Goldfaden — Kleczkowa zostało, jak już donosiliśmy, ukończone, a rozprawy należy oczekiwać w najbliższych dniach. Śledztwo w sprawie nadużyć w T-wie Tatrzańskiem (Hatlas) toczy się jeszcze.

Obecnie donoszą nam o nowej aferze w Bielsku. B. dyrektor Magistratu, Neuman „wypożyczył" sobie parę lat temu w pewnem T-wie budowlanem 40.000 zł. i wydał je na... studja dla syna. Jak informują, p. N. posiada 2 kamienice w Bielsku. Zaznaczyć należy, że w T-wie tem gmina jest współakcjonarjuszem. Chodzą słuchy, że sprawa ma być podobno zatuszowana. Co na to rada gminna i prokurator?

Jak dodatkowo donoszą, po śmierci prezesa T-wa dr. Vogta, z końcem ub. r. przeprowadzono rewizję w kasie i stwierdzono brak powyższej sumy. W toku dochodzeń Neumann twierdził, że „pożyczkę" tę wziął za zgodą zmarłego prezesa. B. dyr. N. spensjonowany został w 1927 r. z powodu nieznajomości języka polskiego.

Sensacyjny zwrot

w głośnym procesie o nadużycia skarbowe

Firmie „Polsk. Inst. Wydawn." w Katowicach zarzucił Urząd Skarbowy, że przy deklarowaniu podatku obrotowego podawała **fałszywe obroty, wskutek czego miano wyrządzić Skarbowi Państwa szkodę w wysokości 7 i pół miljona zł.** Obłożono przeto aresztem składnicę firmy, oraz wszystkie konta bankowe. Towar obłożony aresztem, sprzedano za 2 tys. zł., mimo iż wartość jego wynosiła około 80 tys. zł. W wyniku tego właścicielowi firmy p. Wohlfeilerowi, prokurentowi dr. Klingerowi i książkowemu Janowi Batkowi wytoczono proces.

Na rozprawie przed Sądem Grodzkim w Katowicach osk. Wohlfeiler nie przyznał się do winy, zeznając, że żadnej szkody państwu nie wyrządził, a przeciwnie — on został zrujnowany. Reszta oskarżonych także nie przyznała się do winy. Po przesłuchaniu szeregu świadków i przejrzeniu ksiąg firmy — sąd uwolnił osk. Wohlfeilera i dr. Klingera, natomiast książkowego Batkę zasądził na 23.600 złotych grzywny za fałszywe prowadzenie ksiąg.

Po uprawomocnieniu się wyroku zasądzony Batka zjawił się u sędziego dr. Głowackiego, któremu oświadczył, że został zasądzony niewinnie, gdyż księgi prowadził fałszywie na wyraźne polecenie swych przełożonych pp. Wohlfeilera i dr. Klingera. Sędzia dr. Głowacki podał to oświadczenie do wiadomości prokuratora, który wniósł odwołanie przeciwko wyrokowi.

Wobec tego sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy w Katowicach. Po przejrzeniu szeregu akt, sąd postanowił rozprawę przerwać do 22 bm, w którym to dniu zostaną przesłuchani jako świadkowie sędzia dr. Głowacki i protokulant p. Jawiecki, poczem zapadnie wyrok.

W sferach prawniczych i przemysłowych na Śląsku oczekują ogłoszenia wyroku z wielkiem naprężeniem.

Wolał śmierć niż brak pracy

Zamach samobójczy zredukowanego robotnika

Ze Strzemieszyc donoszą nam o tragedji jednego z mieszkańców tej miejscowości 33-letniego Wincentego Kubraka.

Kubrak przez szereg lat pracował w charakterze robotnika na kop. „Jakób". Ostatnio zarząd kopalni wobec trudności zbytu przeprowadził redukcję robotników, która dotknęła również Kubraka.

Nieszczęśliwy tak przejął się tem, że onegdaj, przyszedłszy do domu, targnął się na swe życia, próbując otruć się esencją octową.

Denata przewieziono do szpitala w stanie b. ciężkim, gdzie walczy ze śmiercią. Tragadja nieszczęśliwego robotnika wywołała olbrzymie poruszenie w okolicy.

Rozpaczliwa obrona

w procesie sosnowieckich terorystów

W procesie sosnowieckich terorystów w dniu wczorajszym nie zaszedł żaden zwrot zasługujący na specjalną uwagę. Przesłuchiwano znowu kilkunastu świadków, którzy do sprawy nie wnieśli nic ciekawego. Jutro zakończy się przypuszczalnie przesłuchanie świadków, poczem nastąpią przemówienia stron.

W ostatnich dniach procesu daje się zauważyć szalony wysiłek oskarżonych, którzy stawiając masę świadków, starają się rozpaczliwie bronić. Na przewodzie sądowym wypływają na widownię teroryści, znani pod pseudonimami „Rycerza", „Ślepego Antka" i innych.

Jeden ze świadków stwierdził znowu, że Sz. Bekermajster **usiłował wpłynąć na niego, ażeby zeznawał korzystnie dlań.**

Wśród kupców, szczególnie z ulicy Modrzejowskiej koniec procesu, a zwłaszcza wyrok, oczekiwany jest z olbrzymiem zainteresowaniem i niepokojem.

Niejeden z kupców drży o swą skórę, nie będąc pewien zupełnego unieszkodliwienia terorystów.

W obawie przed żoną

symulował napad

Do policji w Dąbrowie zgłosił się onegdaj 28-letni mieszkaniec wsi Ujejsce, Jan Zieliński, który złożył zameldowanie, że w drodze z Dąbrowy do domu został napadnięty przez 2 osobników, którzy pod groźbą broni zrabowali mu 40 zl. Policja urządziła natychmiastowy pościg, jednak nie natrafiła nawet na żaden ślad bandytów.

Wobec tego Zieliński poddany został szczegółowemu badaniu, w którego trakcie wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Przyciśnięty do muru wieśniak przyznał się, iż pieniądze przegrał w „trzy blaszki", bojąc się jednak żony, symulował napad.

Będzie on odpowiadał za wprowadzenie w błąd władzy.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Czwartek: o g. 16 „Kupiec wenecki"; wiecz o g. 20 „Pod zarządem przymusowym".
Sobotą: o g. 15.30 dla szkół „Kupiec wenecki"; wiecz. o g. 20 „Lekkomyślna siostra".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Pszczyna: piatek: „Potasz i Perlmuter".
Bielsko: poniedziałek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W czwartek o godz. 16 przemiła komedja w 3 aktach G. Beylina p. t. „MĄŻ NASZEJ PANIENKI".

KINA:

Katowice: Capitol „Miasto cudów". Casino „Czemp". Colosseum „Przygoda sobowtóra". Palace „Uroda życia". Rialto „Rozkoszna przygoda". Union „Strzała Erosa". Dębina „Ben-Hur", od środy: „Rozwódka" i „Jackie Coogan jako marynarz".

Król. Huta: Apollo „Żona na jedną noc" i „Cudotwórca". Colosseum „Zabójstwo Bankiera Szpillera" i „Pożądana" Roxy „Walka z następstwami prostytucji" i „Mężowie i żony".

RADJO:

Czwartek, 2 lutego 1933 r.

Katowice. 10 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14 „Izby rolnicze". 14,20 Muzyka. 14,40 Muzyka. 15 Muzyka. 16 Program dla młodzieży. 16,25 Intermezzo muzyczne. 16,45 „Nerwy a kryzys gospodarczy". 17 Koncert solistów. 18 Koncert instrumentów dętych. 19 Feljeton sportowy. 19.20 Komunikaty harcerskie. 19,55 Omówienie koncertu europejskiego. 20.10 Koncert europejski duński 22,15 Wiadomości sportowe. 22,30 Muzyka taneczna 23—24 Muzyka taneczna.

Czwartek 2 Lutego 1933	Dziś: M. B. Gromn. Jutro: Błażeja b. i m. Wschód słońca: g. 7 m. 41 Zachód: g. 16 m. 47 Długość dnia: g. 9 m. 06

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 9 m. 50
Zachód księżyca: g. 1 m. 04

ZMIANY KSIĘŻYCA:
Czwartek, 2. II. o g. 14,16 pierw. kw. ☾ do piątku, 10. II. g. 14.

Bezrobocie rośnie...

Dalsze „urlopy" i redukcje

Z dniem 1 bm. dyr. kop „Maks" zurlopowała 500 robotników oraz 25 urzędników na przeciąg 1 miesiąca.

Kop. „Eminencja" zgłosiła wczoraj u kom. demob. wniosek o zredukowanie 100 robotników.

Jak nas informują z kół robotniczych, wczoraj huta „Katarzyna", należąca do Koncernu Zakładów Modrzejowskich zamknęła oddział stalowni, redukując 117 robotników. Przewidziane są również dalsze ograniczenia.

Równocześnie prawie Tow. Sosnowieckie zredukowało 30 robotników, zapowiadając zwolnienie w najbliższym czasie 500 robotników.

Jak wczoraj donosiliśmy, zarząd Tow. „Saturn" wymówił pracę wszystkim urzędnikom. Wymówienia te dotyczą również urzędników kop. „Jowisz" i „Mars", które należą do tegoż towarzystwa.

Unieruchomienie

kopalni „Wolfgang-Wawel"

W związku z katastrofą w koksowni „Wolfgang" unieruchomiona została również na krótki okres czasu kopalnia „Wolfgang-Wawel" pole północne. Unieruchomienie kopalni tłumaczą sfery górnicze zniszczeniem maszyn w koksowni, dostarczającej gazu do kopalni.

Nie chcieli zgody

więc posiedzą w więzieniu

Niejaki Augustyn Kowolik z Janowa zaskarżył do sądu robotników Franciszka Molika i Wiktora Włokę o pobicie. Zasiedli oni wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach.

Na wstępie rozprawy Sąd proponował ugodę, na co zgodził się poszkodowany Kowolik. O ugodzie nie chcieli jednak słyszeć oskarżeni Molik i Włoka.

W wyniku rozprawy zostało udowodnione, że osk. Molik i Włoka napadli na tle porachunków osobistych na Kowolika i dotkliwie go pobili. Sąd skazał więc oskarżonych niechcących zgody, na dotkliwą karę 8 miesięcy więzienia, nie zawieszając im wykonania kary.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Komisja prawnicza Sejmu Śląskiego rozpatrywała we wtorek szereg projektów ustaw, m. in. sprawę zamierzonej przez Skarb Śląski sprzedaży kolonij robotniczych, wybudowanych w różnych miejscowościach województwa.

•

— Wczoraj o godz. 14 po wyważeniu drzwi łomem żelaznym wszedł nieznany sprawca do mieszkania Mendla Wisznicera w Katowicach, przy ul. Szopena 16 i skradł z niezamkniętej szafy złoty zegarek męski, portfel skórzany, zawierający pierścień męski i damski, oraz różne dokumenty, ogólnej wartości około 1550 złotych.

•

— 30 ub. m. pomiędzy godz. 17, a 18 nieznany dotychczas sprawca przy pomocy podrobionych kluczy wszedł do mieszkania Dancingera w Katowicach, przy ul. Batorego 10 i skradł z niezamkniętej szafy skarbonkę z zawartością 110 zł. i książeczkę oszczędnościową Miejskiej Kasy Oszczędności na 1000 zł.

•

— 31 ub. m. o godz. 7, dwaj policjanci z komisarjatu w Mysłowicach z polecenia władz sądowych udali się wraz z komornikiem sądowym do mieszkania Szlamy Gesundheitera, zam. w Mysłowicach, celem doprowadzenia go do miejscowego sądu grodzkiego. Gesundheiter jednak stawiał opór, a następnie wraz z żoną, uzbroiwszy się w młotek i łopatkę od węgla, rzucili się na policjantów, którzy, celem odparcia zamachu, użyli pałek gumowych. Po uspokojeniu awanturujących się małżonków sprowadzono ich do komisarjatu.

•

— Z przejeżdżającego powoli nocą obok Nowego Zawiercia pociągu towarowego, 20-letni Piotr Adamczyk wyrzucał węgiel. Znajdujący się obok toru kolejowego posterunkowy policji, kilkakrotnie wezwał Adamczyka do zeskoczenia z wagonu. Wkońcu policjant dał strzał ostrzegawczy, a gdy to nie pomogło, strzelił w stronę Adamczyka, raniąc go śmiertelnie.

Marsz głodnych do stolicy Śląska

20 bezrobotnych pieszo przyszło z Cieszyńskiego do Katowic

W środę rano zauważono na głównych ulicach Katowic grupkę obdartych, zbłoconych i zgłodniałych mężczyzn, 20 bezrobotnych z Zarzecza (pow. Bielski), którzy o głodzie i chłodzie przebyli pieszo przeszło 100 km. do Katowic, by zaapelować w Śl. Urzędzie Wojewódzkim o uwzględnienie swych potrzeb i żądań.

Grupka ta, na której czele kroczyli bezrobotni mieszkańcy Zarzecza: **Józef Budny, Jan Uhyla, Józef Sosna i Józef Kłyska, przebyła pieszo po 8-godzinnym marszu 31 bm. przedpoł. przestrzeń z Zarzecza do Katowic, nocując wśród strasznych niewygód w poczekalni IV klasy na dworcu w Katowicach.**

Następnie smutny pochód udał się do gmachu Śl. Urzędu Wojewódzkiego, **dokąd go jednak nie wpuszczono.** Zrozpaczeni bezrobotni udali się następnie około południa na miasto, szukając pomocy i zasiłków u obywateli stolicy Śląska. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności grupka ta natknęła się po drodze na posła ziemi Cieszyńskiej (z klubu Ch. Dem.) **Pobożnego**, który wybrał sobie z nich delegację, z którą udał się do Województwa. Delegacja przyjęta została na skutek interwencji posła Pobożnego przez naczelnika wydz. Pracy i Opieki Społ. dr. **Helmskiego, który wyasygnował na jej rzecz kwotę 40 zł., czyli po 2 zł. na osobę.**

Wzruszający był widok, gdy wynędzniali i wygłodniali bezrobotni opuścili gmach Wojewódzki, głowiąc się nad tem, co mają począć z tak drobną kwotą.

Zaznaczyć należy, że **bezrobotni tydzień temu starali się o audjencję u starosty w Bielsku, jednak wogóle nie zostali dopuszczeni do niego.**

W środę przedpoł. grupka nieszczęśliwców tą samą drogą, posiliwszy się jako tako, wróciła pieszo do Zarzecza, gdzie z pewnością na skutek nacisku z góry miejscowe czynniki będą musiały zająć się bezrobotnymi.

Śląsk Cieszyński i sąsiadująca z nim Małopolska Zachodnia przeżywają obecnie bardzo głęboki kryzys. Jak nas m. in. informują, ludność w Żywiecczyźnie, pozbawiona środków do życia, nie ma możności zakupienia sobie nawet soli. Z końcem grudnia ub r. bezrobotni udali się do źródeł solnych w gminie Sól pod Zwardoniem, **nabierając tam dla siebie brudnej słonej wody, ciekącej rowem.**

Po drodze przytrzymał ich poster. Oko z Milówki, **zamykając ich bez powodu w areszcie przez 64 godziny.** Ostatecznie, gdy sprawa stała się już głośna, znaleziono powód. Zarzucono im mianowicie, **że mieli przy sobie ... rezolucje ludowo-robotnicze, ogłaszane w prasie ludowej.** Sędzia śledczy natychmiast ich zwolnił z aresztu, zalecając im, by ... więcej już nie mieszali się do polityki. Zaczęło się więc na soli, a skończyło na ... polityce!

Ale pytamy się: **Dokąd to wszystko zmierza?** Czy nikt z pośród czynników miarodajnych nie zdaje sobie z tego sprawy, **do czego doprowadzić może takie ignorowanie najżywotniejszych potrzeb ludzi, którzy nie z własnej winy postradali pracę?**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— **Komisja oświatowa Sejmu Rzpltej w dalszym ciągu obradowała w środę nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. Przeprowadzano dyskusję szczegółową. Komisja wojskowa przyjęła bez zmiany projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1933 i dyskutowała nad rządowym projektem ustawy o orderze wojennym Virtuti Militari.**

•

— **Sejmowa komisja regulaminowa zajmowała się żądaniem sądów o wydanie posłów. Komisja uchwaliła wydać posłów: Wróbla i Makulskiego (Klub Narodowy) oraz posłów Laskowskiego, Starżyka i Marjana Dąbrowskiego, wydawcę I. K. C. Wydania tego ostatniego domagał się minister Sprawiedliwości na podstawie oskarżenia prywatnego Adolfa Nowaczyńskiego.**

•

— **W poniedziałek, dnia 6-go lutego wyjeżdża do Moskwy, na zaproszenie zastępcy komisarza dla spraw handlu, delegacja polskich kół gospodarczych, celem prowadzenia dalszych pertraktacyj o przedłużenie umowy Sowpoltorgu.**

•

— **Przybył do Warszawy z Genewy, po odbyciu konferencji z min. Spraw Zagranicznych Beckiem, ambasador Polski w Waszyngtonie, Stanisław Patek. W związku z przyjazdem jego odbędzie się szereg doniosłych rozmów, w czasie których ustalony zostanie skład delegacji polskiej do rokowań ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie rewizji i uregulowania długów wojennych.**

Strumienie wody
w teatrze warszawskim

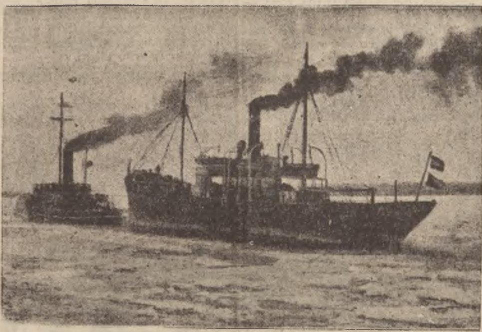
W środę w kopule gmachu Teatru **Wielkiego w Warszawie pękły rury. Strumienie wody zalały całą poczekalnię. Zawezwane natychmiast pogotowie wodociągowe, które zajęło się naprawą rur oraz straż pożarną, która przez 6 godzin wypompowała wodę. Straty są dość znaczne.**

Zamordowanie dziennikarza w Chinach

Nieznani sprawcy uprowadzili w środę w Nankinie sprawozdawcę szanghajskiego **dziennika „China Times", Wangwaisana i zastrzelili go w samochodzie, w którym został uprowadzony.**

Zwłoki dziennikarza **porzucono w lesie, a** sprawcy pozostawili kartkę, w której piszą, że mord na Wangwaisanie popełniony został przez organizację **„chińskich chrzcicieli krwi" za zdradę wobec Japończyków.**

PO ZAMARŻNIĘTYM BAŁTYKU



Zatoka Szczecińska od kilkunastu dni — zupełnie zamarżnięta. Parowcom torują drogę łamacze lodów, — co oczywiście opóźnia transporty.

Jak oszust z Bydgoszczy
zdobywał pieniądze w Katowicach

Za oszustwo dokonane na szkodę firmy „Wyk" w Katowicach, przy ul. św. Jana, przytrzymano Aleksandra Krajczyńskiego, zam. w Bydgoszczy, przy ul. Hermana Frankego 19.

Krajczyński 16 ub. m. zjawił się w składzie optycznym Jana Wyka, a przedstawiwszy się jako zastępca firmy „Alfa" w Bydgoszczy, z którą Wyk pozostaje w stosunkach handlowych, pod pozorem kupienia biletu na podróż z Katowic do Bydgoszczy wyłudził 15 zł. W kilka dni później Krajczyński ponownie przybył do składu Wyka i wyłudził 20 zł. z zaznaczeniem, że pobraną przez niego kwotę zwróci firma „Alfa" w Bydgoszczy.

Po paru dniach Krajczyński po raz trzeci przybył do Wyka i prosił o pożyczkę, lecz wówczas Wyk zwrócił się telefonicznie do firmy „Alfa" w Bydgoszczy i tam dowiedział się, że Kr. był wprawdzie przedstawicielem „Alfy" — jednak od dwu lat jest zwolniony.

Dochodzenie w toku.

Rozwiązanie Reichstagu

Z Berlina donoszą:

Uchwałą gabinetu Rzeszy, Reichstag rozwiązany został zupełnie niespodziewanie.

Uchwała o rozwiązaniu Reichstagu **została zaaprowana przez Prezydenta Rzeszy.**

Wiadomość o rozwiązaniu Reichstagu wywarła w Niemczech olbrzymie wrażenie.

O godzinie 10 wieczorem **Hitler wygłosił przez radjo przemowę, uzasadniając przyczynę tego sensacyjnego rozporządzenia rządu.**

Kto wygrał?
Ciągnienie pożyczki budowlanej

W środę odbyło się ciągnienie 3 c. premjowej pożyczki budowlanej serji I-ej. Główniesze wygrane padło na nr. następujące: zł. 250 tyś. wygrał nr. 240862, 50 tyś. zł. wygrał nr. 287.304. po 10 tyś. zł. wygrały nr. 866.082, 655613, 542.086, 250507. 687.769, 375.623, 332.479, 686.539, 3.448 i 757.602.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

65)

Nieszczęśliwym trafem, chciał on się pożegnać ze swoim serdecznym kolegą i udał się do jego mieszkania. W drodze zatrzymany został przez tajnych agentów policji austrjackiej. Aresztowano go i odstawiono do dowództwa wojsk austrjackich.

Austrjacy nie wiedzieli jednak, kogo mają w swoich rękach. Do osoby jego nie przywiązywali wielkiej wagi.

Porucznik Tandura tłumaczył się, że jest zbiegłym jeńcem wojennym, przyczem wymienił obóz, z którego przed niedawnym czasem zbiegło naprawdę kilku Włochów.

Uwierzono mu i pod eskortą dostał się we wrześniu 1918 r. do obozu jeńców.

W październiku 1918 r. udało mu się jednak zbiec. Ścigany na każdym kroku zdążał do granicy włoskiej, by... w dalszym ciągu służyć ojczyźnie swojej.

Jego znajomi ułatwiali mu ucieczkę. Dostarczali mu żywności i ukrywali go. Wiedzieli oni, z jaką ważną misją porucznik Tandura bawił w kraju nieprzyjacielskim i zajętym przez nieprzyjaciela.

Na ziemi włoskiej, zajętej przez wojska nieprzyjacielskie, porucznik Tandura utworzył specjalny oddział, złożony z uciekinierów z obozów jeńców.

Oddział ten wytknął sobie za zadanie zabicie każdego oficera austrjackiego, napotkanego na ziemi włoskiej. Nim jednak oddział porucznika Tandury rozpoczął intensywniej działać, armja włoska przeszła do ofenzywy, a Austrjacy poczęli uciekać w popłochu.

Porucznik Tandura znalazł się wkrótce ze swoimi ludźmi wśród swoich.

ILV.

KAROL FRYDERYK MUTLLER.

W okresie wojny światowej, z przychwyconych w Anglji szpiegów, na karę śmierci zasądzonych zostało tylko 9 mężczyzn i dwie kobiety. Na mężczyznach wyroki zostały wykonane. Z kobiet jednak żadna nie zginęła. Wykonanie wyroków odkładano w nieskończoność, potem wznawiano procesy. W Anglji więc żadna kobieta nie poniosła śmierci za szpiegostwo.

Käthe Wertheim zamieniono karę śmierc. na 10 lat ciężkiego więzienia. Była ona chorowitą i nie doczekała się wolności. Po trzech latach zmarła w więzieniu.

Evie de Bourenville zamieniono karę śmierci na bezterminowe więzienie. W lutym 1922 r. jednak ułaskawiono ją i odesłano do jej ojczyzny, Szwecji.

W dniu wypowiedzenia przez Anglję wojny Niemcom, t. j. 4 sierpnia 1914 r., jak już na wstępie wspominaliśmy, przystąpiono do aresztowania wszystkich szpiegów niemieckich, których Scootland Yard inwigilował już od szeregu miesięcy i lat. Schwytano prawie wszystkich.

Jeden z nich zdołał jednak umknąć i ukrywał się do lutego 1915 r. Wszelkie poszukiwania za nim były bezowocne. Dopiero przypadek naprowadził na jego ślad.

Pewnego dnia w lutym 1915 r. cenzorowi na poczcie w Londynie podpadł list, którego nadawcą był J. Krausz Nr. 12 Hiph Street, Deptford, London S. E. List ten zaadresowany był na firmę Dierke & co. w Rotterdamie.

Angielska służba wywiadowcza wiedziała już, że firma Dierke & Co. w Rotterdamie jest fikcyjną firmą handlową, a właściwie pod tym płaszczykiem ukrywa się biuro niemieckiego szpiegostwa w Holandji.

Można było domyślić się, że ów Krausz jest szpiegiem niemieckim, który w „niewinnym" liście handlowym, przesyłał szyfrem wiadomości, potrzebne władzom niemieckim. Treść listu bowiem na zewnątrz, miała charakter zupełnie niewinny.

List ów poddano gruntownej analizie i w końcu znaleziono dowód, że ów nieznajomy Krausz uprawiał szpiegostwo.

Mianowicie, gdy ów list poddano próbie „żarzącego się żelaza", (metoda, którą bardzo rzadko stosowano do wywoływania tajnego pisma), próba ta okazała się pozytywną.

Niewinne listy Krausza zawierały między wierszami bardzo cenne informacje wojskowe.

Wnet spostrzeżono, że ów Krausz jest niezwykle niebezpiecznym i rutynowanym szpiegiem.

Rzecz zrozumiała, że poszukiwania za J. Krauszem w olbrzymim Londynie były bardzo trudne. Adres podany na liście — jak z góry przypuszczano, — okazał się fałszywy. Na High Street, pana Krausza nikt nie znał i nikt o nim nie słyszał.

List Krausza został zatrzymany, a w miejsce jego wykonany został duplikat z fałszywemi informacjami wojskowemi i wysłany do firmy Dierke & Co. w Rotterdamie.

Odtąd na listy, nadchodzące od firmy Dierke & Co. i adresowane do niej zwracano szczególną uwagę.

Po kilku dniach znów nadszedł list zaadresowany do firmy Dierke & Co. Ów list nadany był w Deptford.

Tym razem próba „żarzącego żelaza" prócz podanych informacyj wojskowych, zdradziła znak „M" Newcastle i cyfrę „201".

(Ciąg dalszy nastąpi).



11)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. Po kilku dniach przybył on w dolinę Bystry do ogrodu oberżysty Lannera, którego córka Anusia nakarmiła go i dała mu strzelbę swego ojca. Rozmowę ich podsłuchał głupi Krezcencjusz, który namówił starego Lannera do schwytania Klimczoka, za którego ujęcie władze wyznaczyły nagrodę.

*

Ujść nam nie powinien pod żadnym warunkiem, pięćset guldenów nagrody zostaną między was rozdzielone.

Radosne wycie było odpowiedzią. Nikczemna to, wzgardy godna strona ludzkiej natury, że wtedy najwięcej się oni burzą i unoszą, kiedy wietrzą zysk jakiś dla siebie.

Żandarm ustąpił w tył nieco, aż do wielkiej jabłoni, stojącej przed domem i gałęźmi rozłożystemi sięgającej aż na dach oberży.

Wymierzywszy karabin, zawołał teraz Samuel Cerkow donośnym głosem:

— Poddaj się, Janie Tadeuszu Klimczok, w imieniu prawa aresztuję cię! Zrozum, że nie możesz już stąd uciec, dom jest obstawiony dokoła, jedno moje słowo, a stu ludzi wpadnie, rzuci się na ciebie i pojmie gwałtem!

W chwilę później zadźwięczało okno, otwarło się, a w jego ramie ukazał się Klimczok, z twarzą bladą, ale ognistemi błyszczącemi stanowczością i gniewem oczyma.

Mimowolnie tłum począł się cofać.

Żandarm nawet odsunął się w tył o kilka kroków, szukając osłony za pniem drzewa.

W następnej chwili jednak poskoczył znowu naprzód z okrzykiem wściekłości, bo teraz, teraz dostrzegł Anusię, która przystąpiła i stanęła u boku rozbójnika.

— Moja żona! — krzyknął. — Łajdaku, oddaj mi moją żonę! Dzisiaj ją zaślubiłem, gdybyś śmiał uczynić jej coś złego! Poddaj się, daję ci jedną tylko minutę czasu do namysłu, a potem pomówię z tobą kulą!

— Słuchajno mnie, żandarmie — odparł Klimczok pewnym głosem. — Nie przyszedłem w ten dom, by rabować lub kraść, przygnał mnie tylko głód i pragnienie oglądania znów ludzkiego oblicza.

Chciałbym uniknąć wszelkiego rozlewu krwi, jednakże widzisz tę strzelbę w mojem ręku, nazwałem ją moim Stróżem-Aniołem i Stróżem Aniołem ona mi się stanie.

I choćby was było Bóg wie ilu, i choćby dom ten cały obstąpiło nie stu, ale tysiące, Klimczok będzie umiał utorować sobie drogę do wolności!

— Anusiu, moja biedna Anusiu — wołał żandarm, nie posiadający się z wściekłości i bólu. — Czy nie możesz ty mu uciec?

Wyrwij mu strzelbę z ręki, przytrzymaj ręce, choć na chwilę, a już postaram się, by jej nie mógł wziąć napowrót.

I Anusia rzeczywiście położyła ręce na lufie broni, którą Klimczok trzymał w pogotowiu, nie po to jednak, by mu ją wyrwać, ale po to, aby zawołać uroczystym głosem:

— Posłuchaj, co ci mam powiedzieć, Samuelu. — Mówię do ciebie w tej chwili, nie jako twoja żona, bom nią nie była, nigdy i nigdy nie będę!

Okrzyk przerażenia wyrwał się z ust żandarma, stary Lanner przysiadł prawie do ziemi, w brudnej swej duszy bowiem obliczył on w tej chwili, że cały koszt wesela był nadaremny a i głupowaty Krescencjusz, stojący obok oberżysty, westchnął głośno:

— Ach, moje sto guldenów przepadło już na dobre!

— Nie, nie jestem twoją żoną — ciągnęła dalej Anusia donośnym głosem, tak, aby ją wszyscy słyszeć mogli — i wszyscy co cię otaczają, niechaj będą świadkami tego, co ci mam powiedzieć.

Widzisz tę strzelbę w ręku Klimczoka? Wiedz, że ja mu ją dałam i ja ochrzciłam ją imieniem „Anioła-Stróża".

Nietylko ta strzelba jednak ma być odtąd jego Stróżem-Aniołem, ja, ja sama pragnę zostać dla niego tym aniołem opiekuńczym!

Bo wiedz, że posłana mu przez ciebie kula, zanimby go dosięgła, pierwej mnie trafić musi i ja go własnem ciałem zasłonię!



— Ha, ha anielską macie córeczkę — zaśmiał się żandarm

Głęboka cisza na minutę zaległa na placyku przed domem. Następnie posłyszano głos żandarma, który zgrzytając zębami wołał:

— Toś ty taka fałszywa żmija! To ty jesteś kochanką tego podpalacza i rozbójnika! No, to zobaczysz, jak twój gach zginie w twoich oczach!

Z błyskawiczną szybkością przyłożył karabin do twarzy, promień ognia zabłysnął z wymierzonej lufy, trzask...

Ale w tejże samej sekundzie na strzał ten odpowiedział strzał drugi i o dziwo — Klimczok wycelował tak mistrzowsko, że obie kule spotkały się z sobą w powietrzu i ubezwładnione spadły na ziemię.

— Chcesz zatem krwi? — zagrzmiał teraz z okna Klimczok, w którym gniew zapłonął, zwrócony do żandarma. — No, to dobrze, mieć ją będziesz!

— Przypuśćcie szturm do domu krzyknął żandarm, który tymczasem nabił broń napowrót. — Pięćset guldenów nagrody nałożono na jego głowę, ale ja z własnej kieszeni przyrzekam sto temu, który mi Klimczoka dostawi, — żywym, czy umarłym!

— Cofnąć się! — zawołał rozbójnik i w tej samej chwili padł z okna strzał.

Sążnisty parobek, którego skusiło pozyskanie nagrody, padł z roztrzaskanem kolanem na ziemię.

Świątecznie postrojone dziewczyny wiejskie podniosły krzyk i rozbiegły się na wszystkie strony, ale już strzelba Klimczoka zagrzmiała powtórnie.

Na ten raz nie chciał Klimczok celować, kula przebiła czapkę, którą stary Lanner miał na głowie.

Oberżysta zatoczył się z przestrachu, poczuł bowiem, że śmierć o włosek przeszła koło niego.

Ludzi zgromadzonych odbiegła odwaga.

Nikt nie miał ochoty tej awantury przypłacać życiem. Niektórzy wołali do żandarma:

— My nic nie poradzim... Nie podobna go schwycić!... Poślijcie po wojsko do Bielska, ono prędzej go dostanie!

— Tchórze! — zgrzytnął Samuel Cerkow, — pozostańcie sobie wszyscy, mnie was nie potrzeba, ja się sam z nim zmierzę!

— Podobasz mi się Samuelu. — zawołał Klimczok. — Powiedziałeś słowa, świadczące o odwadze! Ale ja ci walki oszczędzę.

Uważaj Cerkow, podniosłeś teraz lewą rękę, jak do przysięgi, wyciągnąłeś dwa palce zupełnie tak samo, aby więc twa przysięga nie spełniła się, zabiorę ci te palce, któremi ją stwierdzasz!

Błysk, huk, okrzyk bólu i dwa palce, drugi i trzeci, lewej ręki żandarma zostały odstrzelone, krew trysnęła, a Samuel Cerkow padł z bólu na kolana.

— No, a teraz zobaczyliście, że Jan Tadeusz Klimczok umie sobie dać radę z gromadą nielitościwego chłopstwa — rozległo się z okna.

— Nigdy nie byłbym krwi waszej przelał, ale wyście się przeciwko mnie sprzysięgli — dla marnych pieniędzy, które dawniej tak hojnie wam rzucałem. Dlatego dolina Bystry doświadczy mojej zemsty. Posłyszycie o mnie, skoro tylko będę już w bezpiecznem mojem schronieniu, w kryjówce, której najsprytniejszy policyjny agent nawet nie wytropi...

— Tak sądzicie, Janie Tadeuszu Klimczok? — zabrzmiał głos z poza pnia jabłoni i ukazała się potworna głowa idjoty — hi, hi, może to i byłoby prawdą, gdyby nie istniał głupowaty Krescenjusz. Ten wie wszystko, bo on podsłuchał was, kiedyście w altanie siedzieli z piękną Anusią; ten wie, że zamierzasz ukryć się w jaskini w górach i że ta jaskinia znajduje się...

Było to ostatnie słowo, jakie w swem życiu wymówił idjota.

Anusia poszeptała kilka słów Klimczokowi:

— Boże miłosierny, jesteś zgubiony, jeśli ten nędznik zdradzi, gdzie ukryć się zamierzesz.. Zamknij mu usta!

I Klimczok zamknął mu usta na wieki.

Bez jęku padł idjota, kula rozbójnika ugodziła go w sam środek czoła, niwecząc tę trochę mózgu, jaki tam się mógł znajdować.

Wtedy już formalnie paniczny strach przejął chłopców, uciekli, nie oglądając się nawet.

Nie zatroszczyli się już nawet o rannych, pozostałych na placu przed domem, każdy myślał tylko o ocaleniu własnej skóry.

— Zobaczymy się kiedyś jeszcze, mieszkańcy doliny Bystry, — zawołał za nimi Klimczok ze straszliwym śmiechem. — Strzeżcie waszych domów, bo Klimczok zaświeci wam taką łuną, że ją zobaczą aż na pruskiej ziemi.

Dalej, het ku niebu zaświeci łuna pożaru tej doliny!

Tak zwiastuje Klimczok ludzkości, że stał się tem, czem go złość, nikczemność i nielitościwość ludzka uczyniły — rozbójnikiem i podpalaczem!

I zaledwie wyrzekł te słowa, Klimczok oburącz pochwycił za gałąź jabłoni, która formalnie zaglądała do okna.

Elastyczna gałąź zgięła się, ale tego właśnie chciał Klimczok. Naginał ją kilkakrotnie i w następnej zaraz chwili zawisł o dwa łokcie nad ziemią. Wtedy skoczył.

Padł na kolana, ale w sekundę później był już na nogach i z wymierzoną strzelbą oddalił się szybkim krokiem.

Żandarm spoglądał za nim wzrokiem pełnym nienawiści, wprawdzie podniósł się z ziemi, ale zrozumiał, że ścigać go, byłoby niemożliwe.

Natomiast myślał o kimś innym.

O żonie. Ta musi teraz odpokutować za wszystko, tej on odpłaci za to, że dziś Klimczok upokorzył go tak głęboko!

— Lannerze, Lannerze! — zawołał ochrypłym głosem, — prędko, chodźcie ze mną do domu!

— Drżę na całem ciele — wybąknął oberżysta, chwiejąc się na nogach, jak pijany. — O, ktoby to był pomyślał, że ten Klimczok z nami wszystkimi stanie do walki!

Tam leży Krescencjusz martwy na ziemi i aż strach spojrzeć na zmienioną jego twarz ptasią i szklane, bielmem zaszłe oczy. — A i syna kowala ciężko zranił i was nie oszczędził także... Święty Boże, przecież on zrobił was kaleką!

— Kaleką, — załkał żandarm z wściekłości i przerażenia — tak nazwaliście rzecz po imieniu, Lannerze, jestem teraz kaleką! Kto wie, czy mnie nawet pozostawią w służbie jeszcze! Ale nie, wyproszę sobie u rządu jako wynagrodzenie, aby mnie tutaj jako żandarma pozostawili, bym mógł spotkać się kiedy jeszcze w dolinie Bystry z tym zbójem.

Ale teraz, Lannerze, chodźcie za mną, mam ja z kimś innym do pogadania!

Ha, ha! anielską macie córeczkę — a ja wierną, zacną żonkę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tragedja poławiaczy pereł

Klejnoty, opłacane życiem nurków

W porcie Massawa (na wybrzeżu wschodniem Afryki nad morzem Czerwonem) — pisze pewien korespondent angielski — widziałem po raz pierwszy poławiaczy pereł. Jadłem obiad w hotelu, kiedy dosiadł do mego stolika pewien Grek, który po szklance wina rozpoczął ze mną rozmowę. Był to handlarz pereł.

— Chciałby pan zobaczyć kilka pereł — zapytał wydobywając jednocześnie z kieszeni marynarki kilka zwitków czerwonych. Rozwinął jeden z nich. Zobaczyłem wspaniałą białą perłę, lśniącą przepysznym blaskiem.

— Proszę ją zbadać — rzekł handlarz, a przekona się pan, że jest ona bez skazy.

Miał rację, a cena? Pięćdziesiąt funtów. Uśmiechnąłem się, potrząsając głową. Grek sięgnął pośpiesznie po perłę i schował ją do kieszeni. Następnie pokazywał mi inne perły czarne, różowe seledynowe i śnieżnie białe. . Był w nich mały majątek. Czarna fascynowała mnie. Rozpoczęły się targi. Po godzinie oświadczyłem mu, że cena jest za wysoką. Dla tej perły, odpowiedział Grek, żadna cena nie jest za wysoka, troje ludzi zapłaciło za nią swem życiem.

Na moje zdumione pytanie, Grek opowiedział mi tę przejmującą historję.

Nurkowie pracowali w pobliżu małej wysepki Dalak niedaleko portu Massawa. Jeden z nich, ze szczepu Somali, skoczył z pokładu statku do morza, by dotrzeć do rafy koralowej, na której widniało kilka muszli. Już był rękę wyciągnął po największą z nich, kiedy ta z błyskawiczną szybkością wkleszczyła mu palce. W tej samej chwili nogą potrącił o inną olbrzymią muszlę, która się chciwie zamknęła. Kiedy po kilku minutach zauważono nieobecność nurka, rzuciło się natychmiast dwóch jego ziomków do morza dla ratowania go. Znaleźli go. Nożami swemi otworzyli muszlę i wyswobodzili mu nogę.

Kiedy wypłynęli znowu z martwym już towarzyszem na powierzchnię wody, zjawił się nagle rekin. Zamąciła się woda, rozległ się krzyk przeraźliwy i jeden z nurków znalazł się w paszczy drapieżnika. Drugiego wraz ze zwłokami topielca wydobyto na pokład statku. Ręka martwego Murzyna wciąż jeszcze znajdowała się w kleszczach muszli. Kiedy tę otwarto, znaleziono w niej ową czarną perłę.

— A trzecia ofiara, zapytałem?

Gdy żona nurka, porwanego przez rekina, dowiedziała się o tem, pochyliła tylko głowę, poczem udała się do chaty swej, w której od trzech miesięcy żyła w szczęśliwem małżeństwie. Z całą chłodną rozwagą sięgnęła po nóż na ścianie i wbiła go sobie w serce.

Grek ukończył swoją historję i zapatrzył się w pustą swoją szklankę. Zażądał on 60 funtów za tę perłę trzech ofiar — po 20 za każdą.

Wyraziłem życzenie zobaczenia kilku z tych poławiaczy pereł. Grek zabrał mnie wieczorem do pewnego arabskiego domu handlowego w Massawie. Na niskiej ławeczce przed domem glinianym siedziało skulonych kilka postaci wymizerowanych. Dwaj z nich byli oślepli, trzej inni ogłuchli zupełnie. Na twarzach ich widniał, nieśmiały uśmiech ludzi, udających, że rozumieją, co się do nich mówi. Spytałem jak dawno ci ludzie są ślepi. Około 3 lat objaśniał mnie Grek. Lecz mimo to w dalszym ciągu zajmują się szukaniem pereł. Niektórzy z nurków sami pozbawiają się słuchu, by nie mieć w uszach bezustannego szumu głębin morskich. Specjalną sztuką jest wstrzymywanie oddechu. Skoro rzucają się do wody, zamykają nos klamrą, a do nóg przywiązują ciężar. Niektórzy z nich potrafią wytrzymać pod wodą przeszło dwie minuty. Po każdej takiej wyprawie w głębie morskie, nurka ogarnia zupełne wyczerpanie. Życie ich jest krótkie: najdalej po dziesięciu latach z zdrowych ludzi pozostają już tylko ruiny.

— A czy dużo zarabiają?

Grek wzruszył ramionami.

— Są oni wszyscy beznadziejnie zadłużeni. Dlatego w dalszym ciągu nurkują. Ojcowie ich byli zadłużeni, a synowie usiłują spłacić ich długi. Jest przyjęte, że poławiacze pereł finansują statek i kapitana, zajmującego się połowem pereł. Handlarz pereł dostarcza żywności i potrzebnych przyborów. Nawet kapitanowie są zadłużeni. Statek zamujący się połowem pereł, poznaje się po smrodliwym zapachu, rozchowzącym się z niego. Niektórzy poławiacze pracują grupami i zabierają ze sobą kosze, umocowane na linach. Handlarze wyzyskują ich straszliwie. Nie jedna perła przeszła na własność handlarza za cenę kilkuset złotych a przyniosła mu zysk dziesięciokrotny.

W październiku 1929 r. wydobył nurek w zatoce perskiej perłę wartości 50 tyś. funtów. Ironja losu zrządziła, że nurek oszalał, zanim jeszcze statek dobił do lądu.

5 tysięcy złotych za krawat

którym uduszono aktora Gotfryda

W dzielnicy żydowskiej w Warszawie żywo jest komentowany makabryczny handel krawatem, którym osławiona Zośka Pomidor zadusiła aktora żydowskiego Abrama Gotfryda.

Jak wiadomo, po procesie sąd polecił żonie zamordowanego aktora wydać rzeczy pozostałe po zmarłym, między innemi i krawat, będący dowodem rzeczowym.

Następnego dnia, gdy wdowa odebrała rzeczy z kancelarji, zgłosił się do niej jakiś jegomość i chciał kupić krawat, dając za niego 500 złotych. Wdowa jednak nie chciała krawatu sprzedać, gdyż... suma 500 złotych wydawała się jej za mała.

W ciągu kilku dni cena wzrosła dziesięciokrotnie i teraz już ofiarowują za niego 5.000 zł.

Jak się okazuje, kupcy chcą krawat kupić i pociąć na kawałki, by sprzedać go przesądnym ludziom, wierzącym, że sznurek po wisielcu przynosi szczęście.

Duch zmarłego domagał się zemsty

15 lat więzienia dla żony-trucicielki

Z Wilna donoszą:

W jednej z wiosek powiatu Święciańskiego zmarł nagle sędziwy gospodarz, Hryszkiewicz, pozostawiając młodą wdowę i bogatą zagrodę. Pani Hryszkiewiczowa szybko przebolała cios.

W rok potem powróciła z Rosji siostra Hryszkiewicza, dla której wieść o zgonie brata nie była niespodzianką, gdyż jak twierdziła nocami nawiedzał ją duch zmarłego, prosząc o pomszczenie zbrodniczej ręki, która go otruła.

Wieść o dziwnych snach Hryszkiewiczówny obiegła najdalsze okolice.

Ludzie, mówiąc o nich, przypominali sobie wiele szczegółów z pożycia starego gospodarza, jego młodej żony i niejakiego Żukowskiego, który za życia Hryszkiewicza bywał częstym gościem w jego domu a potem poślubił Hryszkiewiczową. Opinja publiczna nabrała przekonania, iż śmierć Hryszkiewicza przyśpieszyła jego własna żona.

Władze prokuratorskie do których takie wieści makabryczne dotarły zarządziły ekshumację zwłok i polecily badać wnętrzności Hryszkiewicza. Istotnie były w nich ślady gwałtownej trucizny.

Ponieważ ostatnie jadło preparowała mu żona, Hryszkiewiczową-Żukowską aresztowano i postawiono przed sądem w Wilnie, który skazał ją za otrucie męża na 15 lat ciężkiego więzienia.

Wśród dzikich zwierząt afrykańskiej dżungli

Niezwykłe przygody bohaterek przestworzy

Lotniczki, miss Joan Page i miss Andrey Sale-Parker, z końcem października roku ub. wyfrunęły z lotniska Croydon, celem urządzenia „przechadzki powietrznej" do Kapsztadtu. Nie bez pewnych perypetyj dotarły do odległego miasta. Listopad, grudzień i połowę stycznia spędziły na zwiedzeniu południowej Afryki. Minął jednak okres wakacyj i dzielne pilotki postanowiły wracać do Anglji.

Wzbiwszy się na skrzydłach stalowego ptaka z lotniska Mashi, 14 b. m. po południu „szybowały w kierunku miasta Natrobi. Motor pracował idealnie. W pewnej chwili młode lotniczki zobaczyły już migocące światła afrykańskiego miasta, gdy nadbiegła nagle chmura i otoczyła je gęstemi zawojami. Straciły orjentację. Niebo i ziemia zniknęły im z oczu. Postanowiły lądować. Wybrały sobie wnet dogodne miejsce do lądowania. Zdawało się im bowiem, że znajdują się nad piękną równiną, rozświetloną błyskami zachodzącego słońca. Złudzenie!... Rzekoma równina okazała się olbrzymim zwałem mgły, unoszącej się ponad dżunglą.

Nie widziały lotniczki, ponad bezludnym krajem zagubione, koron drzew i występów skalnych skrytych we mgle. Usiłowały lądować. Maszyna wśród trzasku uderzyła o skałę. Katastrofa!

Miss Parker wypadła z siedzenia i upadając na skalną krawędź, zraniła sobie czoło. Towarzyszka jej doznała cięższych obrażeń. Strzaskana maszyna przywaliła Miss Page, łamiąc jej nogę w dwóch miejscach. Miss Parker oprzytomniawszy, pomimo rany, zabrała się do ratowania towarzyszki i wyciągnęła przyjaciółkę z pod strzaskanego monoplanu. Z pośród szczątków zgruchotanej maszyny udało się jej znaleźć kilka sztuk płótna i obwiązać niebezpieczne rany Miss Page.

Zapadła noc. Same, w samem sercu dżungli z resztek aeroplanu urządziwszy sobie nędzne schronienie, dręczone wzbierającą gorączką, próbowały zasnąć.

W dżungli dopiero teraz poczęło wrzeć życie. Straszliwe ryki lwów dochodziły do uszu lotniczek. Gdzieś bardzo blisko miały swoją kryjówkę i widać zwęszyły obecność bezbronnych kobiet. Zdawało się drżącym z przerażenia lotniczkom, że lada chwila dzikie bestje na nie napadną. Pantery też brały żywy udział w niesamowitym koncercie dżungli, dyrygowanym przez króla zwierząt. Tysiące, grozę budzących halucynacyj objawiało się lotniczkom, których nerwy wystawione były na ciężką próbę. Wydawało się im, że lwy, pantery, dżungla cała zbliża się ku nim w koszmarnym jakimś korowodzie, aby je pozbawić życia.

Te długie, ciężkie godziny, ciągnęły się aż do poniedziałku. Nadto dawał się lotniczkom we znaki głód i dokuczliwe pragnienie. Miss Parker, pomimo wycieńczenia udała się na poszukiwanie wody. Niespodziewanie natknęła się na dzikiego pasterza. Ten przelękły się widokiem białej kobiety, groził jej śmiercią. Mierzył już z łuku do dzielnej pilotki. Z zimną krwią, sprytem i... urodą zdołała zjednać sobie dzikusa. Ofiarowała mu płaszcz lotniczy. Podarunkiem tym Murzyn ucieszył się nadzwyczajnie. Gotów był zrobić wszystko dla białych kobiet. Miss Parker kredką do warg opisała tragiczne położenie, prosząc o natychmiastową pomoc. Gestykulacją udało się wkońcu wyjaśnić dzikusowi jego zadanie. Pasterz żywo ruszył z listem do Nairobi. W dwa dni później odkrył pilotki aeroplan pasażerski, lecz nie znalazłszy miejsca do lądowania, pozostawił na razie własnego ich losowi. Pasterz, który z dumą przywdział na siebie płaszcz lotniczy, umiał wywiązać się ze swego zadania. W środę, 18 b. m. potężny aeroplan Avro, pilotowany przez Gedhinela, dyrektora awjacji cywilnej w Tanganika, znalazł lotniczki i zdołał wylądować o 5 klm. od miejsca wypadku.

Obecnie miss Page przebywa w szpitalu w Nairobi, zaś Miss Parker nie zważając na niewyleczoną jeszcze ranę, pociągiem udała się do Anglji.

Makabryczny humor Trockiego

Trocki bardzo przygnębiony po samobójstwie swej córki zdobywa się już tylko na żarty ponure, makabryczne:

W rozmowie z przyjacielem oświadczył mu, iż w sporządzonym przez siebie testamencie, zapisuje swoją sławę, jako dar radzie komisarzy ludowych, a swój mózg, który po jego śmierci ma być wyjęty z czaszki, przeznacza dla Stalina, bardzo go bowiem Stalinowi potrzeba. Człowiek, który sprzedawał... Wisłę

Cała wieś chora na tyfus

We wsi Grawczyk pod Lwowem wybuchła groźna epidemja tyfusu. Jedna osoba już zmarła. Wieś izolowano. Szkołę zamieniono na szpital. Czerwony Krzyż wysłał do wsi lekarza i trzy pielęgniarki.

Od administracji

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na miesiąc luty i o uregulowaniu prenumeraty zaległej, a to dla uniknięcia przerw w wysyłce pisma.

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE NR. 301.746

Uśmiechnij się!

GORĄCY SZNYCEL.



— Kasiu, sznycel był tak gorący, że nie mogłam go jeść.
— Czemu pan nie dmuchał?
— Zrobiłem to, ale zdmuchnąłem go z talerza...

*

ANEGDOTKI DLA PALACZY.

— Tytoń jest największym wrogiem ludzkości — oświadczył jeden z przyjaciół Voltaire'a w dyskusji na temat szkodliwości palenia.

— Racja — uśmiechnął się Voltaire — ale, nie zapomnij pan, że powinniśmy nieprzyjaciół naszych miłować.

•

Pewien młody muzyk popisuje się przed Brahmsem swemi utworami. Brahms jest bardzo zadowolony, a chcąc dać temu wyraz, pyta swego gościa:
— Pali pan?
— Owszem.
— W takim razie czekaj pan, potraktuję pana doskonałym papierosem.

Idzie do pudełka, gdzie leżały papierosy najrozmaitszych sort, od najtańszych „Sportów“ aż do najdroższych importowanych. Wybiera jeden i podaje go muzykowi:
— Ma pan, z najdelikatniejszego tytoniu egipskiego... Coś wspaniałego!

Muzyk bierze, dziękuje i ostrożnie chowa papierosa do portfelu.
— Jakto? nie zapalił pan odrazu?
— O nie! Schowam na pamiątkę, mistrzu!

A na to Brahms:
— Oddaj mi go pan w takim razie! Na pamiątkę wystarczy panu i zwykły „Sport“.

ANEKDOTY LEKARSKIE.

Kohn przeszedł właśnie ciężką operację. Kamienie żółciowe. Przewieziony ze sali leży w separatce.

— No, Bogu dzięki, już po wszystkiem, mówi z westchnieniem ulgi do żony, która czeka niecierpliwie, aż mąż przyjdzie do siebie po narkozie.

— Jeszcze nie mów hop! — odpowiada zatroskana żona. — Ileż to zdarza się nieprzewidzianych wypadków! Oh, niedawno dopiero czytałam, że jakiś chirurg zapomniał w brzuchu pacjenta nożyczki. A inny znów zostawił w brzuchu operowanego swój cwikier...

W tej chwili wchodzi do separatki słynny chirurg, który właśnie operował Kohna:
— Nie ma tu gdzie przypadkiem mego kapelusza? — pyta.

Kohn zemdlał ze strachu.

•

Na plaży. Kilku panów leży wygodnie na wznak. Opalają się — palą cygara.

— Co to może być, doktorze — pyta jeden z nich swego sąsiada. — Czuję takie silne pieczenie na plecach.

— Trudno mi odrazu odpowiedzieć, — mówi na to lekarz. — Spróbuj pan wyciągnąć się zupełnie na wznak... no co? piecze mocniej?
— Aj, okropnie!
— Ho, to położył się pan widocznie na moim cygarze. Tam go właśnie odrzuciłem.



Wyjazd reprezentacji Polski
na zawody F. I. S. w Innsbrucku

W dwóch grupach opuściła polska drużyna reprezentacyjna Kraków — kierując się przez Bohinje w Jugosławji i Budapeszt do **Innsbrucka** na zawody F. I. S.

Pierwsza grupa prowadzona przez inżyniera Schielego wzięła po drodze udział w zawodach **o mistrzostwo Jugosławji** w Bohinje, gdzie zetknęła się z najlepszymi narciarzami czechosłowackimi, jugosłowiańskimi i niemieckimi. W biegu 18 klm. reprezentanci nasi zajęli 4, 6, 9 i 10 miejsce, a w konkursie złożonym II (Stanisław Marusarz), III (Andrzej Marusarz) i IV (Izydor Łuszczek), **wyprzedzając wszystkich narciarzy czechosłowackich, jugosłowiańskich i niemieckich poza Simounkiem, który zajął pierwsze miejsce.**

Narciarstwo polskie może być z tego wyniku dumne, szczególnie, jeżeli się zważy, że wskutek upadku Bronisława Czecha, **straciliśmy prawie pewną szansę na zajęcie pierwszego miejsca.**

W otwartym konkursie skoków — piękne zwycięstwo odniósł **Stanisław Marusarz,** zdobywając pierwsze miejsce. Bronisław Czech zdobył w tym konkursie trzecie miejsce.

W Budapeszcie powiodło się naszej drużynie, złożonej z Górskiego, Legierskiego, Jana Marusarza, Kolessara i Skupienia **jeszcze lepiej.** W kombinacji biegu, skoków i biegów zjazdowych **o mistrzostwo Węgier** — pierwsze miejsce, a więc tytuł mistrza Węgier zdobył **Jan Marusarz** — dalsze zaś dwa miejsca zdobyli **Legierski Jan i Górski Michał.** W konkursie skoków pierwsze miejsce zajął **Kolessar.** Z przebiegu obu tych ekspedycji może być narciarstwo polskie zadowolone, a przed wielką batalją w Innsbrucku, **stanowią one doskonały trening i otrzaskanie się z najgroźniejszymi przeciwnikami.**

W Innsbrucku ekspedycja spotkała się 1-go lutego.

Zawody rozpoczną się dopiero **6 lutego,** a pierwszy start naszych zawodników odbędzie się w biegu sztafetowym **dnia 7 lutego.** Jest więc dość czasu na zaklimatyzowanie się po drodze i na **trening na skoczni.**

Drużynę do Innsbrucka prowadzi prezes Związku Narciarskiego (FIS) oraz kapitan związkowy, Stanisław Faecher.

Nowe zniżki kolejowe
dla narciarzy

Ministerstwo Komunikacji przyznało nowe, **nadzwyczajne zniżki narciarskie.**

Zniżki te wynoszą 50 proc. ceny jazdy ze stacyj wyjazdowych **Kraków, Bielsko i Katowice** do stacji docelowych narciarskich w obrębie dyrekcji kolejowej krakowskiej położonych i z powrotem. Zniżki te ważne są tylko dla posiadaczy **legitymacyj czarnych, narciarskich,** Polskiego Związku Narciarskiego. Ważność zniżki obowiązuje do dnia 30 kwietnia 1933 r.

Zniżka ta jest fragmentem starania Związku o obszerniejsze zniżki kolejowe. Ministerstwo Komunikacji **odmówiło prośbie Związku o 50 proc. zniżki na wszystkich relacjach narciarskich, przyznając tytułem próby wspomniane zniżki 50 proc. tylko w ograniczonym terenie.**

Związek nie ustaje w staraniach rozciągnięcia tych zniżek na jeszcze **inne stacje i relacje.**

NARCIARZE NA ZAMARŻNIĘTYM BAŁTYKU



Cały Bałtyk zamarzł na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów w głąb morza. Gruba warstwa śniegu pokrywa lód. Zamarżnięte morze jest wielką przeszkodą dla żeglugi, natomiast dla sportowców-narciarzy — wymarzonym terenem. Jak widzimy na powyższej rycinie, kilkunastu miłośników narciarstwa wybiera się do latarni morskiej w Szczecińskiej Zatoce.

Rozgrywki sportowe

Ping-pong

PŁOMIEŃ — CZARNI

R. K. S. „Czarni“ na otwarcie lokalu, przy ul. Piłsudskiego 108 (róg Wysokiej) w dniu dzisiejszym o godz. 19, rozegrają powyższe zawody ping-pongowe. Przed zawodami o godzinie 17 nastąpi otwarcie lokalu, poczem odbędzie się zebranie członkowskie.

Piłka nożna

R. K. S. „JEDNOŚĆ“ KRÓL. HUTA — K. S. „WYZWOLENIE“ ŁAGIEWNIKI ŚL.

2 bm. odbędzie się powyższy mecz na boisku K. S. „Kresy“ w Nowych Hajdukach. Początek o godz. 14,30. Przedmecz juniorów.

Hokej

KL. HOKEJOWY POLONIA JANÓW — KL. HOK. STADJON MYSŁOWICE
1:0 (1:0) (0:0) (0:0)

Zawody odbyły się w Janowie na stawie Planty 29 ub. m. Bramkę w 8 min. dla miejscowych zdobył Mol z podania Chmury. Zaznaczyć należy, coraz to lepszą formę Janowa, zdołali bowiem oni pokonać już poraz drugi rutynowaną drużynę Stadjonu. 13-letni bramkrz miejscowy, Węgrzyn, pomimo młodego wieku bardzo dobry.

Ze sportu robotniczego

WALNE ZEBRANIE RKS. „SIŁA“ w Łaziskach Górnych.

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie RKS „Siła“ w Łaziskach Górnych, na którym dokonano wyboru nowego zarządu, w którego skład weszli jako przewodn. Kempa Józef, jako dalsi sczłonkowie i kierownicy p.: Loska, Strzoda, Rzepka, Kopiec, Golda, Brożkowa, Brożek, Ratka, Strzoda Paweł, Loska Karol i Pukocz oraz Krzyż. Klub posiada kilka sekcyj jak piłkę nożną, lekko-atletyczną, gimnastyczną oraz oświatową i sekcję mandolinistów. Korespondencję należy kierować na nazwisko Kempa Józef, Łaziska Górne, Wodociągowa 6.

WALNE ZEBRANIE ROCZNE RKS. „SIŁA“ w Michałkowicach.

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie członków RKS. „Siła“ w Michałkowicach. Ze sprawozdania zarządu wynikało, że przez cały rok klub wykazywał aktywność. Odbyło się ogółem 47 meczów piłki nożnej. Wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli pp.: Przywara — przewodn., Heymann — zast., Wilk sekr., Świerczek — zastępca sekr., Hojka — skarbnik, Frawas — zast. Jako ławników wybrano pp.: Bigusa, Bednarka, Czaje i Książka. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Bubała i Cieliuch.

WALNE ZEBRANIE RKS. „SIŁA“ w Król. Hucie.

RKS. „Siła“ w Król. Hucie odbył doroczne walne zebranie, z którego wynikało, że klub w roku sprawozdawczym rozegrał 22 mecze, z których 7 wygrał, 8 przegrał, resztę remisował. Do zarządu weszli: Czajor Aleksander — przewodniczący, Zdziarek — sekr., Kalus — skarbnik, Planetorz — kier. sport. Zarząd uchwalił w nowym roku zaprowadzenie oprócz piłki nożnej także innych sekcyj sportowych.

Przygody bezrobotnego Froncka



Zamyślony, zadumany,
Froncek w oknie stał stroskany
i cygaro wonne palił,
aż mu dymek szyby smalił.

Nagle jednak struchlał cały,
i wytrzeszczył wielkie gały,
gdyż wśród dymu wielkich kłębów
„cygar“ mu wyleciał z zębów.

Lecz pomimo sytuacji
nie utracił orjentacji
i z szybkością błyskawicy,
wnet popędził ku ulicy.

Froncek, szybkobiegacz znany,
przebiegł schody, zadyszany
i, nim spadło w dół cygaro,
chwycił je w swą czapkę starą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.